

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnośnikiem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 70

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek 16 czerwca 1931 roku.

Rok XI

Podział administracyjny Polski a postulaty narodowe.

(Ciąg dalszy.)

Po jednej stronie brutalna siła aparatu państwowego, pieniądza, gwałtu fizycznego, po drugiej najsubtelniejsza siła moralna, po jednej stronie apoplektyczny kark i stalowe bicepsy pruskiego landrata, po drugiej napóźnieński duch największego tu za czasów niewoli budziela i piastuna polskości dra Edwarda Warmińskiego.

I oto ten duch promienny, duch Polski, zwyciężył w stuletnim boju na tem olbrzymim polu walki, która się rozciągała od Odry po Bałtyk.

Ze względu na szczególnie dobitne skoncentrowanie się wszystkich rysów polsko - niemieckiego dramatu w mieście Bydgoszczy i w bydgoskim zakątku Polski, ze względu na to, że tu w tej polaci naszego kraju w tak chwalebny sposób objawiła się tężyzna rasy polskiej i jej zdolność do zwycięskiego wytrzymania naporu najbardziej zdobywczej potencji świata, możemy i powinniśmy ów nieporównany sukces ducha polskiego wpisać złotymi zgłoskami do księgi dziejów na wieki, biorąc pro toto, to jedno bohaterkie miasto Bydgoszcz, jako symbol zwycięstwa Polski zachodniej.

Miast do połowy ciągle jeszcze niemieckich można naliczyć sporo, jak Chojnice na Pomorzu, jak Leszno i Rawicz w Poznańskim i t. d.

Pozostawił po sobie najazd prócz wielkiej niemieckiej własności ziemskiej która przed wojną wynosiła już w Poznańskim — strach pomyśleć — 50%, a na Pomorzu, aż powyżej 90%, licznie i gęsto kraj nasz zaludniająca kohorta chłopów niemieckich, kolonistów rolnych, żywił ze stanowiska niemieckiego szczególnie cenny, bo względnie najbardziej niezależny, „glebae adscriptus”, jak chłop wszędzie na świecie, a na dobitkę wzięty w opiekę przez żydowsko-brytańskie czynniki międzynarodowe.

Jeżeli osadnictwo niemieckie nad Wołgą, w Chersońszczyźnie, a częściowo nawet i u nas w Małopolsce bez opieki państwa, zdołało przetrwać do dziś od lat 160, to nie bez racji mogą Niemcy widzieć swój trwały nabytek w kolonizacji wielkopolskiej, postawionej dzięki „przyjaciółom” naszym z ententy w tak wyjątkowo korzystnych warunkach.

Tym dobrze zmontowanym pozostałościom niemieckim zawdzięcza obóz odwetowy w Niemczech, że w agitacji swojej u nas ma się na kim oprzeć, że jakiś major Wagner z Gdańska, czy major Graebe z Bydgoszczy, może w najbardziej niebezpieczny sposób wicherzyć przeciw Polsce, zapowiadać koniec „państwa sezonowego” i z miliona Niemców polskich przygotowywać pierwszą kolumnę atakową przeciw nam.

Otóż w procesie zakorzenienia się elementu niemieckiego w Polsce zachodniej za rządów pruskich ważną rolę ode-

grało umiejętne posłużenie się dla celów germanizacyjnych administracją kraju.

Z mądre obmyślanym celem nagromadziło państwo pruskie na naszych kresach niezliczone mnóstwo władz i urzędów, oraz niezmierne masy biurokracji, która miała być i była forpoczta niemieckiej idei państwowej i narodowej na wschodzie.

Poznań był drugim z rzędu miastem w granicach państwa niemieckiego co do nagromadzenia mas urzędniczych.

Charlottenburg obok Berlina, stolicy państwa, był pierwszym z rzędu, Poznań drugim i to drugim nie procentowo, lecz absolutnie.

Niestrudzonym był rząd pruski pod względem tworzenia w stolicy Księstwa coraz to nowych urzędów i gromadzenia w Poznaniu mas urzędniczych.

Oprócz znanych dodatków kresowych i rozlicznych ułatwień, wymyślono różne sposoby dla zatrzymania w Poznaniu urzędników już wysłużonych, emerytów, którzy radzi byli po ukończeniu służby wrócić do swojego „Heimatu”. W tym celu np., nie oszczędzając olbrzymich kosztów, wzniesiono dla urzędników, mających „wzmocnić” w Polsce niemiecką, osobną wykwinną dzielnicę ogrodową, w której każdy Niemiec, pozostający w służbie rządowej, mógł na nader dogodnych warunkach posiadać własny dom z ogrodem, pod warunkiem pozostania na stałe w Wielkopolsce.

Nie można powiedzieć, aby to kolosalne przedsięwzięcie nie osiągnęło swego skutku, nawet mimo katastrofy, jaka spotkała Niemcy, niszcząc naogół dzieło osadnictwa na wschodzie.

Wśród tych resztek elementu niemieckiego, jaki się dotąd zachował w Poznaniu i na którym różne organizacje opierają swą krecią robotę przeciw Polsce, niepoślednią częścią stanowią poznańscy kolonisci ogrodowi, tem niebezpieczniejsi, że rekrutujący się wyłącznie z warstw inteligentnych, dostarczający masie niemieckiej w Polsce przywódców.

Polska winna była posłużyć się wypróbowaną bronią wroga.

Należało na kresach zachodnich osadzić jak najwięcej władz, jak największe rzesze urzędników z całej Rzeczypospolitej, zwłaszcza, że żywił ten wykazał już swą narodową tężyznę na kresach wschodnich, n. p. w dawnej Galicji, gdzie najbardziej kwitnące narodowo instytucje, żeby wymienić tylko tak zasłużone Towarzystwo Szkoły Ludowej, które setkami szkół pokryło najbardziej zagrożone nasze kresy, stały i stoją jeszcze oliarnością polskiego świata urzędniczego.

Na świeżo odzyskanym naszym zachodzie, gdzie długo jeszcze przyjdzie nam walczyć z nieuskromioną hardą niemiecką nieocenionym byłby taki su-

kurs w postaci patriotycznego polskiego

KRÓL WŚRÓD PODDANYCH.



Król Jugosławii — Aleksander odbył podróż propagandowo - inspekcyjną po swym kraju. — W czasie podróży król żywo zainteresował się trybem życia swych poddanych oraz wysłuchiwał ich skarg i trosk. Na ilustracji — król Aleksander rozmawia z mieszkańcami m. Cazma.

Przyjęta prośba dziecka żydowskiego.

Cały Wiśniowiec na Wołyniu jest pod wrażeniem rzadkiego zdarzenia, które miało miejsce przed kilku dniami.

Oto niejaki Mojżesz Berman w Wiśniowcu miał syna Borucha, który pod żadnym względem nie chciał się uczyć w chederze, tylko zdradzał wielkie chęci do nauki języka polskiego. Nie pomogły groźby, ani nawet bolesne razy ojca. Tak przechodziły miesiące i lata.

Gdy chłopak miał 11 lat, zaczął już pisać po polsku, ucząc się sam. Chcąc dostać się do gimnazjum aż w samej Waiszawie, napisał błagalny list do P.

Prezydenta Rzeczypospolitej i z dzieciną naiwnością przyznał się do tego, że nie chce być rabinem, tylko wykształconym wszechstronnie człowiekiem.

Nie długo czekał maly Boruch na odpowiedź. Już po tygodniu zgłosił się do jego rodziców wójt i zawiadomił, że z kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej przyszło pismo, zawiadamiające Borucha, że zostaje on zaliczony w poczet uczniów państw. gimnazjum w Warszawie, a także otrzyma pełne utrzymanie.

Fakt ten wywołał wrażenie wśród szerokiej rzesz żydowskich Wołynia.

SZALEŃCZY SYN ZAMORDOWAŁ RODZICÓW I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Niewyjaśniona tragedia pod Neuminster w Niemczech.

Berlin, 15. 6. Straszna tragedia rodzinna rozegrała się w Neuminster.

Pomocnik handlowy Ch. Mueller strzelił z nieustalonych dotychczas powodów do swej matki, raniąc ją śmiertelnie w okolicę serca. Po tym wypadku morderca ukrył się następnie w przedpokój mieszkania, oczekiwał przybycia ojca. Gdy ten tylko wszedł do mieszkania i zamknął drzwi za sobą, matkobójca wyskoczył z ukrycia i oddał do niego

2 strzały rewolwerowe, raniąc go śmiertelnie w szyję. Ranny po kilku minutach zmarł.

Po dokonaniu tych 2 morderstw zbrodniarz popełnił samobójstwo, pakując sobie kulę w skroń.

Ciężką raną matkę przewieziono w stanie bezprzytomnym do szpitala. Lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

—o—

świata urzędniczego, któryby zasilil miejscową polską inteligencją.

Zamiast pójść drogą wypróbowaną przez siebie i przez zręcznego nieprzyjaciela, Polska poszła na zachodzie drogą wprost przeciwną.

Na przestrzeni obszernego kraju, z którego można było i należało porobić przynajmniej tyle województw mniejszych, ile ich liczyła dawna Rzeczpospolita, a ze stolic wojewódzkich uczy-

nić tak bardzo tu potrzebne małe centra polskości, wykreślono od morza aż po Śląsk dwa województwa z dwoma tylko ogniskami życia państwowego, w Poznaniu i w Toruniu.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze ustronne, niekoncentryczne położenie Torunia, to łatwo pojąć błąd, jaki popełniono tu przy podziale administracyjnym Rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mord lubawski przed Sądem

Dnia 5. b. m. rozpoczęła się rozprawa przed S. O. w Toruniu, Wydz. Zam. Karnym w Brodnicy przeciw sprawcom ohydneho morderstwa, popełnionego w kościele parafjalnym w Lubawie w dniu 23 października 1930 r. na osobie śp. Klementynie Kowalskiej z Bydgoszczy. Dnia 23. 10. ub. r. ś. p. Kowalska, bawiąca chwilowo w Lubawie u swych krewnych, udała się w południe do kościoła na Anioł Panski. W chwili, gdy modląc się klęcząc w głównej nawie, podszedł do niej główny sprawca morderstwa Franciszek Prusakowski, lat 17, robotnik z Lubawy i **trzykrotnym uderzeniem ją w głowę zdruzgotał jej czaszkę, poczem dopuścił się czynów nierządnych i zbiegł.**

Na ławie oskarżonych zasiedli Franciszek Prusakowski pod zarzutem morderstwa i shańbienia, Jan Drews, lat 50 właściciel większego gospodarstwa rolnego z Omula pow. lubawskiego pod zarzutem nakłonienia osk. Prusakowskiego do popełnienia morderstwa, nadto pod zarzutem zbrodni nakłaniania świadków do krzywoprzysięstwa, Leon Susmarski, lat 37, rolnik z Omula pod zarzutem występku z § 139 kk mianowicie, że wiedząc o zamierzonym planie morderstwa, nie doniósł o tem władzy wzgl. osobie zainteresowanej oraz o nakłanianie do zbrodni krzywoprzysięstwa. Również i rodzice Fr. Prusakowskiego Jan i Anastazja małżonkowie Prusakowscy odpowiadali o występki z § 139 kk.

Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem sędziego S. O. p. Gizinskiego przy współdziałaniu sędziego S. O. p. Kocławskiego i sędziego S. G. p. Wrońskiego.

Oskarżonych bronił adw. p. Wojciechowski z Lidzbarka, były sędzia S. G. w Brodnicy i p. Niklewski z Torunia oraz apl. sąd. p. Karls. P. Karls występował jako obrońca z urzędu Fr. Prusak. Powództwo cywilne w imieniu krewnych ś. p. Klementyny Kowalskiej wnosili i popierał adw. Jezierski z Torunia.

Po odczytaniu aktu osk. sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Jako pierwszy zeznawał Franciszek Prusakowski. Po stwierdzeniu personalji opowiedział Prusakowski w jaki sposób zapoznał się z Drewsem i Susmarskim. W kilka tygodni przed popełnieniem czynu spotkał się z Drewsem w czasie, gdy do Omula wyjechał po jabłka. Drews wtedy zaproponował mu zabicie swej żony. Z całością sprawy wynikało, że Drews musiał Prusakowskiego znać, prawdopodobnie dowiedział się o jego „awrtości” od Susmarskiego.

Za wykonanie tej zbrodni zaproponował mu Drews wynagrodzenie w kwocie 1000 zł., dając mu zarazem 2 zł., tytułem zadatku z tem, że miał się stawić w dniu następnym na pewne miejsce w Lubawie, by Drews mógł mu wskazać swą żonę. Prusakowski istotnie udał się dnia następnego na umówione miejsce, gdzie otrzymał od Drewsa 100 zł., oraz dalsze wskazówki, nadto Drews wskazał mu swą żonę, która w tym czasie była na targu po zakupy. Drews prosił przy tej sposobności Prusakowskiego, by morderstwa dokonał jaknajprędzej, gdyż mu na tem zależy. Prusakowski, chcąc zdobyć przyobiecane 1000 zł., natychmiast wziął się do dzieła, mianowicie zaczął śledzić Drewsową, a gdy się dowiedział, że wymieniona bardzo często w południe chodzi do kościoła, chodził od czasu do czasu przed kościół, by pilnować na swą ofiarę. Aby działalność jego nie podpadła regulować każdorazowo swój zegarek z zegarem kościelnym.

W ten to sposób śledził Drewsową około 3 tygodnie, przemyślając równocześnie w jaki sposób będzie można najlepiej dokonać zbrodni; pobraną zaś zaliczkę stracił na różne fakocie i wędliny.

Dnia 23. 10. ub. r., gdy szedł przed kościół regulować zegarek, — zauważył wchodzącą do kościoła ś. p. Kl. Kowalską. Będąc mniemania, że to jest Drewsowa, ponieważ wygląd wchodzącej, tak co do wzrostu jako i też ubioru odpowiadał Drewsowej. Natychmiast po-

stanowił dokonać od dawna zamierzonego czynu. Prusakowski zapodał, że gdy wchodził do kościoła zatrzymał się przed drzwiami, by się zastanowić nad tem, czy dokonać zbrodni, czy też zamiechać. — Podczas tego zastanawiania się przyszła mu do głowy myśl, że lepiej będzie zamiechać zbrodni, zresztą bał się, że zbrodnia się wyda i dostanie się do więzienia, nadto pomyślał, że popełniłby ciężki grzech; — z drugiej strony zaś przypomniało mu się, że o ile zbrodni nie wykona — nie otrzyma przyobiecanych 1000 zł. — Ta ostatnia myśl zwyciężyła w nim, wobec czego wszedł do kościoła, poszedł po narzędzie zbrodni i podszedł do klęczącej i straszny ciosem zdruzgotał jej czaszkę.

Po zamordowaniu modlącej się ś. p. Kowalskiej przyszedł Prusakowski do przekonania, że to nie jest Drewsowa. Ukrył narzędzie zbrodni, poczem podszedł do swej ofiary i ją shańbił przez obnażenie jej ciała, następnie przełądnął zawartość koszyka, który denatka miała przy sobie i zbiegł, udając się do domu. Po pewnym czasie wyszedł na ulicę, gdzie ustyszał o morderstwie dokonanym w kościele. Natychmiast powrócił do domu, by wiadomość tę zakomunikować rodzicom. Podczas opowiadania rodzicom o zbrodni powiedział

„Co to się już nie dzieje, nawet w kościele mordują”. Powyższe świadczy o wielkiej przebiegłości sprawcy; nie wahał się dokonać morderstwa nawet w świątyni w obliczu Boga i shańbić miejsce poświęcone służbie Bożej. Zdziczenie jego widocznie nie znało granic.

Moralnym sprawcą tej zbrodni byli Drews i Susmarski. Drewsowi bowiem zależało, by się pozbyć żony, z którą był w procesie rozwodowym i musiał płacić na jej utrzymanie 300 zł. miesięcznie. Pożycie małżonków Drewsów było od kilku lat bardzo złe. Świadkowie zeznali, że Drews był dla swej żony wprost tyranem, że kilka razy odgrażał się jej zabiciem, gonił ją nawet pewnego razu ze siekierą, nadto, że się stał jej niewiernym. O pożyciu małżonków Drewsów wiedział Susmarski i on to zgłosił się do Drewsa jako doradca w jego procesie rozwodowym. Starał się o świadków dla Drewsa i był przy tem, jak Drews umawiał się z Prusakowskim o zabójstwo Drewsowej.

Po przesłuchaniu świadków i biegłych którzy przedstawili Franciszka Prusakowskiego jako idjotę nieodpowiadającego za swe czyny oraz po przemówieniu Prokuratora i obrońców sąd odroczył rozprawę do dnia 12. b. m.

Dnia 12. b. m. sąd przesłuchiwał jeszcze siedmiu świadków, którzy obciążyli swymi zeznaniami Drewsa i Prusakowskiego, bądźto zeznali takie okoliczności, które nie miały ze sprawą żadnej łączności.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos p. Prokurator, który podczas swego przemówienia zobrazował całą ohydę zbrodni. **Podkreślił, że najwięcej przestępstw ma miejsce w Lubawie i powiecie lubawskim, gdyż tak wykazuje statystyka.** (W szczególności najwięcej spraw o pozbawienie życia ś. p. Fafińska, Ołdakowska i inni — przyp. red.) Z uwagi, że w niniejszym wypadku sprawcy zohydził swą zbrodnią kościół, żądał p. Prokurator szczególnie surowego ukarania i w tym celu wniósł o zasądzenie Franciszka Prusakowskiego przy uwzględnieniu jego wieku i upośledzenia fizycznego i duchowego na karę więzienia przez 8 lat, Jana Drewsa przy uwzględnieniu, że nakłonił małoletniego pod względem fizycznym i umysłowym niepełnowartościowego, że wreszcie kazał mu zamordować swą żonę, którą od dłuższego czasu zdradzał przyczem powiedział Prusakowskiemu, by ją zamordował choć w kościele — **na karę śmierci.** — Drews zmieszał się, gdy ustyszał wniosek Prokuratora, widocznie ocenił w tej chwili wartość życia ludzkiego, a może stanęło mu przed oczyma widmo tej ohydnej zbrodni.

Dla Susmarskiego wniósł p. Prokurator 5 lat więzienia za występki z § 139

kk. i 5 lat ciężkiego więzienia za wyzwanie do krzywoprzysięstwa — na łączną karę 8 lat ciężkiego więzienia, zaznaczając, że i Susmarski musiał mieć wpływ na Prusakowskiego.

Dla małżonków Prusakowskich opiewał wniosek po 9 m. więzienia.

Obrona oskarżonych wnosila o uniewinnienie wszystkich oskarżonych, opierając się na orzeczeniu biegłych, którzy starali się wykazać, że Prusakowskiemu nie można przypisywać odpowiedzialności za jego czyny, gdyż tak w toku dochodzeń jak i śledztwa kilkakrotnie zmienił swoje zeznania, przyczem zawsze kłamał, twierdząc, że skoro zatem mowi Prusakowski nieprawdę nie można dać wiary jego zeznaniom i oprzeć na nich wyrok na dalszych osk. Sąd uznał winnymi Franciszka Prusa-

kowskiego zbrodni morderstwa, zasądając go na 15 lat więzienia, Jana Drewsa zbrodni podżegania do zabójstwa, zasądając go na 15 lat ciężkiego więzienia, Leona Susmarskiego przestępstw zarzuconych mu aktem osk., zasądając go na łączną karę ciężk. więzienia przez 8 lat.

Pozatem Sąd zasądził wszystkich skazanych na pozbawienie praw obywatelskich oraz Drewsa i Susmarskiego na opłaty sądowe każdego po 600 zł., nadto na zapłacenie rodzinie zamordowanej kosztów pogrzebu.

Małżonków Prusakowskich uwolnił sąd od zarzuczonego im przestępstwa. — Potworna zbrodnia w kościele w Lubawie doczekała się sprawiedliwego wyroku.

—o—

„Duchowieństwo będzie prześladowane - kościoły zamknięte”.

DALSZE PROROCTWA.

W jednym z ostatnich numerów podaliśmy kilka proroctw siostry Nativitas, której to proroctwa niejednokrotnie spełniły się.

Siostra Nativitas opowiada w swoich proroctwach o okresie prześladowań religii i duchowieństwa:

„Widziałam, jak wielka moc powstała przeciw Kościołowi, jak rabowała, niszczyła i pustoszyła winnicę Pańską i jak wystawiała ją na pośmiewisko narodów. Wyszłydzisz celibat, sponiewierała stan zakonny, rzuciła się zuchwale na dobra kościelne i przywłaszczyła sobie władzę Ojca św., którego osobą i prawami gardziła... Między tymi, którzy mieli wspierać Kościół, znaleźli się oziębli, niegodni pasterze, wilki w owczej skórce, którzy weszli do owczarni, aby zwoździć dusze proste, rozproszyć trzodę Chrystusową, dziedzictwo Pana wydać rabusiom, a kościoły i święte ołtarze oddać na zniewagi”. (Przepowiednie o Kościele Chrystusowym. Przemyśl, 1871 r.)

Na górze la Salette we Francji objawiła się w roku 1846 Matka Boska małej pastuszcze i pastuszkowi. Matka Boska wówczas mówiła:

„Znieważanie imienia Bożego, nieposzanowanie niedzieli, ciężki upadek kleru domagają się kary. Duchowieństwo będzie prześladowane, zakony rozpadzone (Bolszewia, Meksyk, Hiszpanja, Litwa — przypisek redakcji), a wojna domowa nawiedzi kraje. Na świecie całym rozpowszechnią się złe książki, duchy ciemności będą miały wielką moc nad całą przyrodą. Powstaną świątynie

dla uczczenia tych duchów, które przenośić będą ludzi z miejsca na miejsce. Dusze zmarłych będą wywoływane i łączzone pozornie z ciałem (spirytyzm — przyp. red), inne podobne dziwne rzeczy będą zdziałane zemi mocami. — Wtedy namiestnik Syna mojego będzie miał wiele do wycierpienia, bo przez pewien czas Kościół dozna wielkich prześladowań. Będzie to chwila ciemności i najcięższej próby dla wiary... Świątynie będą zamknięte i znieważone, księża i zakonnicy prześladowani i zabijani. Pomrą oni okrutną śmiercią...” (Parent, Le secret complet de la Salette, Paris, 1902).

Przełożona Córka Zbawiciela S. A. Eppinger (zmarła w r. 1867) w Alzacji, miała także widzenie co do losu Kościoła:

„Wielu duchownych oziębilo się w gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz. Ich serce przyłgnęło zbyt do zwodniczych dóbr świata. Bóg przez kaźń chce ich z tego oczyścić i zmienić ich usposobienie. W Rzymie popłynie krew duchowieństwa... W wielu klasztorach zanikł duch ubóstwa i prostoty. Dlatego Bóg będzie musiał zastosować środek zaradczy, który przywróci prawdziwego ducha zakonnego. Wprawdzie to bardzo bolesne widzieć klasztory zbeszczeszczone, ale będzie to konieczne, aby usunąć wyniosłość i światowy zbytek, a wszystko sprowadzić do pierwotnej prostoty...” (Merkwürdige Gesichte, 1871).

—o—

ILE STULATKÓW MA SZWECJA?

Według ostatnio ogłoszonego sprawozdania centralnego biura statystycznego w Szwecji żyje obecnie 38 osób, które przekroczyły setny rok życia. W tymże mniej więcej czasie sporządzony w Niemczech spis ludności wykazał zaledwie 28 osobników, którzy przekroczyli setny rok życia. Liczby te wykazują przewagę długowieczności wśród Szwedów, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ludność Szwecji jest dziesięć razy mniejsza od ludności Niemiec.

SEKIERA ZABIŁA MATKĘ.

W Wróblewicach pod Krakowem znaleziono na strychu domu Magdaleny Pokutę, liczącą lat 63, z rozciętą czaszką, z której wyleciał mózg. Obok niej leżała skrwawiona siekiera.

Podejrzana o dokonanie zamachu morderczego jest córka Pokutowej, która żyła w niezgodzie z matką. Od dłuższego czasu bowiem toczył się między nimi spór majątkowy.

Podejrzaną aresztowano.

Kącik radiowy.

WTOREK, DN. 16. 6. 31 R.

12.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
15.25: O zawodzie inżynierskim.
15.45: Chwilka lotnicza.
16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.50: Plany wojenne na ziemiach polskich przed rokiem 1914.
17.10: Brat spracowany — feljton.
17.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.35: Rybołówstwo na polskim wybrzeżu.
18.00: Popularny koncert ork. Filharm. Warsz.
19.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40: Giełda rolnicza.
20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.15: Koncert popularny ork. Filharm. Warsz.
21.15: Kwadrans literacki.
21.30: O twórcy opery Eros i Psyche.
21.45: Koncert poświęcony twórczości Ludomira
23.00: Muzyka lekka i taneczna.

ŚRODA, DN. 17. 6. 31 R.

12.10: Muzyka z płyt gramofonowych.
Różycykiego.
15.25: „Wśród książek” — prof. Henryk Mościcki.
16.00: Program dla dzieci: 1) Kwadrans dla najmłodszych. Opowiadanie p. Wandy Kalinowskiej p. t. „Budujemy kolonję”. 2) Transmisja ciekawej rozmowy dla dziewcząt.
16.30: Muzyka z płyt gramofonowych.
16.50: „Walka o błękitną wstęgę Atlantydy” — inż. Z. Kacprowski.
17.15: Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35: „Najpiękniejsze zamki w Polsce: Kórnik i Gołuchów” — prof. Wł. Bogatyński (Kraków).
18.00: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego.
19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza.
19.35: Prasowy dziennik radiowy.
19.50: Transmisja z Teatru Wielkiego opery „Traviata” Verdi’ego.
22.30: Feljton.
23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Z MINIONEJ DOBY.

TRÓJKĄT MAŁŻENSKI

Tragedja na wsi.

Biłgoraj, 15. 6.

Piotr Brandt, właściciel 25-morgowego gospodarstwa we wsi Smazyn (pow. biłgorajski), zauważył, że dom jego nawiedza bardzo często młody Józ. Szwarzenbuch, syn bogatego kupca manufaktury z Frampola. Młody człowiek rozwożąc towar po wsiach, sprzedawał go Brandtom za bezcen i na długoterminowe raty.

Wszystko to wzbudziło podejrzenie zazdrosnego męża. Pewnego razu, zapowiedziawszy żonie, że wyjeżdża do Lublina na 3 dni, wrócił niespodziewanie

o godz. 12 w nocy i zapukał do drzwi swego domu. Gdy nikt mu nie odpowiedział i nie pośpieszył z otwarciem drzwi, Brandt drzwi wyważył i wtargnął do mieszkania. Zastał żonę samą, siedzącą na łóżku z rozpuszczonymi włosami i niby rozspaną. Nagle jednak ciche skrzypnięcie drzwi wejściowych zwróciło jego uwagę. — Brandt wybiegł i dojrzał w mroku uciekającą postać mężczyzny. — Puścił się za nim z siekierą w rękę, dopadł i położył trupem na miejscu. Zabitym okazał się Szwarzenbuch.

Brandta aresztowano.

—o—

ZDRADLIWA STUDNIA.

Gazy wydobywające się ze studni zatrwały 3 osoby.

We wsi Jelnia, pow. ławskiego, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary w ludziach. Józef Tomczyk, jeden z mieszkańców tej wsi, udał się do studni, celem czerpania wody. Ponieważ jednak lina, na której było zawieszona wiadra, była mocno zużyta, w pewnej chwili wiadro się oderwało i wpadło do studni. Wówczas Tomczyk spuścił na innej linie swego syna 11-letniego Jana, celem wydo-

bycia wiadra. Ten jednak wpadł do wody i wówczas ojciec sam rzucił się na ratunek syna, lecz również i on znalazł śmierć w studni. Na pomoc tonącym pośpieszył Adam Śliwiński, który opuścił się do studni, również stracił przytomność i utonął.

Po wydobywaniu wszystkich trzech nieszczęśliwych, stwierdzono, że stracili oni przytomność wskutek zatrucia gazami, jakie wydobywały się ze studni.

—o—

Zemsta rywali na zabawie.

We wsi Łojki, gminy Grabówka, odbywała się zabawa wiejska, na której znajdowała się piękność chłopska, Marcysia Z.

Powodzenie dziewczyny nie podobało się wcale jej narzeczonemu, Romanowi Kozak, który począł dość ostro „odstawiać” adoratorów.

Jeden z wielbicieli dziewczyny, niejaki Roman Bikowski nie zaprzestał pomi-

mo to zalecanek, a gdy Kozak zwrócił mu uwagę, Bikowski wydobył z cholewy nóż i ugodził nim rywala w pachwinę.

Kozaka odwieziono natychmiast do szpitala w Gnaszynie jednak przed przybyciem jeszcze na opatrunek — wyzionął on ducha.

Bikowski początkowo zbiegł, jednak został schwytany przez policję i odstawiony do sędziego śledczego.

WYNIK „KOMPRESJI WYDATKÓW”
300 milionów oszczędności w budżecie państwa.

Jak się dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów po przedstawieniu przez poszczególnych ministrów dotychczasowych wyników prac nad usprawnieniem administracji we wszystkich resortach p. minister skarbu przedstawił w wyniku tych prac ogólną sumę, o którą budżet tegoroczny może być zmniejszony w wydatkach.

Jak słyhać, ogólna suma osiągniętych oszczędności budżetowych wynosi około 300 milionów złotych.

—o—

PO SPOŻYCIU SERA BATALJON
ŻANDARMERJI ZATRUTY.

Czy zbrodniczy zamach?

Bukareszt, 15. 6. — Znajdujący się ćwiczeniach polowych bataljon żandarmerji zachorował, nie wyłączając oficerów, wśród groźnych objawów zatrucia. Część bataljonu wśród strasznych bólów zdołała się doczołgać do koszar, reszta w sile około 200 ludzi pozostała na polach, skąd odtransportowano ich do szpitala. Niektórzy z nich stracili przytomność. Dochodzenie wykazało, że przyczyną zatrucia było spożycie sera, wydanego żandarmom. Władze prowadzą śledztwo, gdyż istnieje uzasadnione przypuszczenie, że ser zatruty został przez zbrodniczą rękę.

—o—

STAN OBLĘŻENIA W PERU.

Londyn, 15. 6. — W Peru ogłoszono stan oblężenia. Rząd wykrył podobno spisek oficerów, którzy zamierzali dokonać zamachu stanu. Aresztowano 55 osób.

—o—

REDAKTOR JANKOWSKI NA WOLNOŚCI.

Redaktor „Gazety Olsztyńskiej” p. Wacław Jankowski, opuścił w dniu 11 bm. mury więzienne, w których odsia-

dywał karę 4-miesięczną, skazany wyrokiem sądu niemieckiego w następstwie przeprowadzonej rozprawy prasowej. P. red. Jankowski, który ofiarą represji władz niemieckich, zastosowanej za niustępliwą jego walkę o słuszne prawa dla mniejszości polskiej — niewątpliwie w dalszym ciągu będzie stał na straży uprawnionych interesów ludu polskiego w Niemczech.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 15 czerwca 1931r.

— Wielką noc świętojańską urządza w dniu 23 bm. w ogrodzie p. Twardowskiego Koło Związku Podoficerów Rezerwy z Wąbrzeźna. Szczegóły podamy w nast. numerze. (-)

— Chór kościelny im. św. Grzegorza urządził wczoraj wycieczkę do Chełmna. (-)

— Wiec. Wczoraj w południe w „Strzelnicy” odbył się wiec Konfederacji związków zawodowych oddział Wąbrzeźno. Udział w wiecu wzięło około 300 robotników. Na wiecu przemawiali pp.: b. senator Maziarowski, Zglinicki i prezes wojewódzki Konfederacji Zw. Zaw. Przebieg wiecu był spokojny. (-)

— Zabawa Ochotniczej Straży Pożarnej z Wąbrzeźna odbędzie się w dniu 21 bm. w ogrodzie p. Twardowskiego. Zarząd dokłada wiele starań, aby zabawa wypadła jaknajlepiej. (-)

— Ze Związku Właścicieli Nieruchomości. W piątek wieczorem w sali „Strzelnicy” odbyło się walne zebranie Zw. Wł. Nier. pod przewodnictwem p. Gaszyńskiego, prezesa. Obecnych było około 40 członków. Sprawy podatkowe referował p. Kornacki, sprawy organizacyjne referowali pp.: Makowski i Lontkowski. W sprawie podatku drogowego wybrano zarząd jako delegację do p. starosty. (-)

— Kradzież roweru. P. Kałamarzowi z Łopatek skradziono rower męski.

Wielki zlot harcerzy.

Wąbrzeźno, 15. 6.

OTWARCIE ZLOTU.

Wczoraj rano o godzinie 9-tej odbyło się uroczyste otwarcie zlotu harcerskiego całego hufca wąbrzeskiego.

Na zlot przybyły drużyny — prócz drużyn należących do hufca wąbrzeskiego — z Grudziądza, Chełmna, Torunia, Brodnicy i t. d. i komendant chorągwi pomorskiej p. Sieradzki.

Ogółem brało udział 350 harcerki i harcerzy, którzy ustawieni w czworobok w obozowisku (ogród p. Twardowskiego) czekali na otwarcie zlotu.

Komendant hufca wąbrzeskiego p. Gawarzycki odebrał z poszczególnych drużyn raport, który następnie złożył protektorowi zlotu p. staroście Suchekiemu.

Po powitaniu przybyłych gości przez p. komendanta, przemówił do zebranych w krótkich i treściwych słowach p. starosta Sucheki, wznosząc na zakończenie swego przemówienia okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego — poczem wciągnął przy dźwiękach hymnu narodowego sztandar na maszt.

MSZA ŚW.

Po otwarciu zlotu udano się długim szeregami wraz z orkiestrą „Sokoła” do kościoła parafialnego.

Mszę św. odprawił ks. prof. Brejski.

DEFILADA.

Z kościoła udano się na ulicę Marszałka Piłsudskiego, gdzie odbyła się defilada, którą odbierał p. starosta Sucheki wraz z władzami harcerskimi pozamiejscowymi i miejscowymi.

Defilada wypadła bardzo dobrze. Powściągliwą uwagę podczas defilady i w ogóle zlotu zwracały na siebie małe „wilczki”.

ZADYMNIENIE MIASTA.

Na zakończenie tygodnia LOPP, drużyna harcerska gimnazjalna przemaszlowała przez miasto w maskach gazowych a w międzyczasie zadymiono cały rynek. Przedstawiało to atak gazowy nieprzyjaciela.

Przez obłoki dymu przedzierał się samochód ciężarowy wiozący karabin maszynowy, siejący raz po raz straszliwym ogniem i hukami.

Tak harcerze zakończyli równocześnie VIII Tydzień LOPP.

PO POŁUDNIU.

Smaczna grochówka, którą wszystkim uczestnikom zlotu wydawał „pro-

wiantowy” i kucharz, poprawiła humor naszych harcerzy.

Nie dziw więc, że w obozie humor panował niepospolity. Tu wesołe śpiewki, tam gwizdanie, gdzieindziej znów wesołe trąbki granie. Hej! Zdawaćby się mogło, że całe wesołe miasteczko zjechało do Wąbrzeźna i będziemy mieli „miasto w mieście!”

Po południu przy dźwiękach orkiestry „Sokoła” zaproszeni goście przybyli na herbatkę harcerską.

Przybyli sympatycy harcerstwa, protektorowie zlotu, jakoteż starszyzna harcerska.

Wszystkim smakowała herbatka nadzwyczaj.

ZAWODY

rozpoczęły się bezpośrednio po herbatce.

Wynik zawodów:

Za bieg z przeszkodami 3.500 mtr. otrzymali nagrody:

I. nagr. IV. drużyna Wąbrzeźno;
II. nagr. I. druż. wąbrzeska (gimnazjalna);
III. nagr. I. drużyna golubska.

W klasyfikacji drużyn:

I. m. — I. Wąbrzeska;
II. m. — I. Golubska;
III. m. — IV. Wąbrzeska;
IV. m. — I. Kowalewo;
V. m. — II. Golub;
VI. m. — III. Wąbrzeźno;
VII. m. — I. Dobrzyń;
VIII. m. — II. Kowalewo.

Drużyna z Książek nie przybyła.

ZAKOŃCZENIE.

Krótko przed 9-tą zlot zakończono. Rozdania nagród zwycięzcom dokonano w zast. p. starosty por. Kuliszewski w otoczeniu starszyny harcerskiej i członków K. P. H.

Na zakończenie zlotu przemówili do młodzieży jakoteż i starszych p. inspektor szkolny Matuszkiewicz i pow. komendant p. w. i w. f. p. por. Kuliszewski.

Modlitwa wieczorna „Wszystkie nasze dzienne sprawy” jakoteż rozpalone ognisko w obozie zakończyły piękny zlot harcerski hufca wąbrzeskiego.

—o—

Na marginesie zlotu wyróżnić trzeba wydatną pracę prezesa Koła Przyjaciół Harcerzy p. Nałęcza i komendanta hufca p. p. Gawarzyckiego oraz komendanta obozu p. prof. Skalskiego, którzy dołożyli wszelkich starań aby zlot wypadł jaknajlepiej.

— Apel do Lokatorów całego powiatu. Otrzymałmy następn. pismo z prośbą o umieszczenie:

W lutym br. zostało założone Stowarzyszenie Lokatorów z siedzibą w Wąbrzeźnie.

Stowarzyszenie to ma na celu obronę swych członków przed wyzyskiem właścicieli jak również udziela porad w sprawach sądowych, dotyczących swych członków.

Każdy więc lokator, zamieszkujący na wsi lub w mieście — winien przystąpić we własnym interesie do Stowarzyszenia — gdyż jedynie w jedności jest siła.

Zarząd stwierdził, że znaczna część lokatorów powiatu naszego nie przystąpiła do Stowarzyszenia, wobec czego apeluje do Lokatorów ażeby zapisywali się na członków w Sekretarjacie, który znajduje się w Wąbrzeźnie przy ul. Chełmińskiej 18, I p.

Zarząd nie wątpi, że w niedługim czasie olbrzymia większość lokatorów będzie należała do Stowarzyszenia.

Zarząd.

Z POWIATU.

— Pivnicze. (Pożar.) W nocy z dnia 12 na 13 bm. wybuchł pożar w stodole Wilhelma Stahnka. Pożar zniszczył stodołę, siewczarkę, 15 ctr. kartofli i 2 fury siana. Przypuszcza się, że pożar powstał wskutek podpalenia. Organa policyjne prowadzą dochodzenia. (-)

— Dębowałaka. (Zabawa niemiecka) Odbyła się tutaj w ubiegłym tygodniu w

sali b. oberżysty Stachowskiego zabawa urządzona przez niemiecki Reifeisen. Salę na ten cel odstąpił p. Stachowski podanemu związkowi chętnie i bezpłatnie. Obywatele polscy dziwią się z takiego postępowania i ubolewają, że p. Stachowski chcąc uchodzić za dobrego i zasłużonego Polaka, dotychczas stale odmawiał wszystkim tutejszym towarzystwom polskim wynajęcia swej sali i to nietylko na zabawę lecz i dla celów czysto kulturalno - oświatowych uzasadniając tem, że Polacy odebrali mu koncesję na wyszynk wódki, więc dla nich sali więcej nie ma. Czy rozumowanie takie przyniesie p. St. jakie korzyści, to wykaże przyszłość. Nadmienić wypada dalej, że podczas zabawy wynikła awantura, którą wywołał swym czynem wystąpieniem sam p. Stachowski a której skutki były te, że znajduje się on dzisiaj jeszcze w opiece lekarskiej i to z powodu odniesionej rany na twarzy. Wyrzekł się on podobno teraz raz na zawsze wynajmowania sali i nawet Niemcom. Tylko szkoda dla jego zdrowia i opinii, iż nie uczynił tego przedtem. Oby tylko słowa dotrzymał i zawrócił ze swej dotychczasowej drogi.

PLAGA OPJUM W EGIPCIE.

Komenda policji w Kairze przesłała raport o walce z opjumi do Ligi Narodów, z którego wynika, że na 14 milionów mieszkańców Egiptu pół miliona chorowało w 1930 r. wskutek nadużywania opium i heroiny. Heroinę i opium prepa-

rują w Konstantynopolu, handel zaś i eksport potajemny tych narkotyków gnieździ się głównie w Niemczech.

W SPRZECZCE ZABIŁA MĘŻA.

Właścicielka folwarku Dawidówka (woj. wileńskie) Stefania Ulanowska posprzeczawszy się ze swoim mężem, który wrócił do domu z pobliskiego miasteczka pijany, — mocnym uderzeniem siekiery, rozbiła mu głowę.

Ulanowska znana była w okolicy, ja-

ko awanturka, która stale terroryzowała swego męża.

WIELORYBY CIESZĄ SIĘ.

Kryzys i nadprodukcja dotknęły wszystkie gałęzie wytwórczości. Oto, na przykład, na ostatnim posiedzeniu Syndykatu Kupców Hurtowych Tranu w Oslo stwierdzono wielką nadprodukcję tego tłuszczu. Syndykat posiada na składzie 600.000 baryłek tranu wielorybiego, który nie znajduje nabywców. Gromadne tępienie wielorybów na Oceanie Lo-

dowałym, w czym główną rolę odgrywały statki norweskie, doprowadziło w konsekwencji do przeładowania norweskiego rynku tłuszczem wielorybim. Postanowiono więc na jakiś czas powstrzymać się od produkowania tego tłuszczu. Decyzja ta wywołała konsternację wśród norweskich towarzystw okrętowych, wysyłających swe statki na połów wielorybów. Na konferencji w Sandefjordzie postanowiono wobec tego zaniechać połowu wielorybów w sezonie 1931/32.

Wieloryby z tego powodu będą miały wyjątkowo spokojny sezon.

— Rzemieślnicy Samodzielni. W niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 2-giej odbędzie się w lokalu p. St. Klimka miesięczne zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników. Wygłoszony zostanie b. ciekawy referat. O liczny udział wszystkich pp. członków prosi Zarząd.

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W dniach niżej określonych sprzedawcą będzie egzekutor powiatowy przy Powiatowej Kasie Chorych w Wąbrzeźnie na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych w niżej wymienionych miejscowościach:

1. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 23. VI 1931 r. o godz. 10 przed poł.	38 owiec, 1 szafę żelazną.
2. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 23. VI 1931 r. o godz. 10,30 przed poł.	1 lustro duże białe, 1 biurko dębowe, 1 stół okr., 1 kanapę koszyk., 2 fotele koszykowe, 1 krzesło do biurka.
3. Na rynku w WĄBRZEŹNIE	Dnia 23. VI 1931 r. o godz. 11 przed poł.	1 futro męskie.
4. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 24. VI 1931 r. o godz. 9 przed poł.	1 kanapę.
5. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 24. VI 1931 r. o godz. 9,30 przed poł.	1 fotel.
6. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 24. VI 1931 r. o godz. 10 przed poł.	1 stolik nocny.
7. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 24. VI 1931 r. o godz. 10,30 przed poł.	200 ctr. suszki buraczanej, 2 wagi chemiczno - analityczne, 1 szafę żelazną.
8. Na rynku w KOWALEWIE	Dnia 24. VI 1931 r. o godz. 11 przed poł.	9 warchlaków.
9. Koło przeł. kol. w PLUŻNICY	Dnia 25. VI 1931 r. o godz. 9,30 przed poł.	1 wiertarkę ręczną.
10. Koło przeł. kolej. w PLUŻNICY	Dnia 25. VI 1931 r. o godz. 9,45 przed poł.	1 kredens.
11. Przy oberży w OSTROWIE	Dnia 25. VI 1931 r. o godz. 10,30 przed poł.	1 warchlaka 80 funt.
12. Przy oberży w W. PUŁKOWIE	Dnia 26. VI 1931 r. o godz. 10,15 przed poł.	2 warchlaki a 40 funt.
13. Przy oberży w ŁOBODOWIE	Dnia 26. VI 1931 r. o godz. 11 przed poł.	1 biurko.
14. Przy oberży w DĘBOWEJŁĄCE	Dnia 26. VI 1931 r. o godz. 12-tej w poł.	1 warchlaka 80 funt.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.

Przedzierżawienie czereśni

Powiat wąbrzeski wydierżawi drogą publicznego przetargu zbiór czereśni z około 33 klm. szos powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się dnia 18. czerwca 1931 r. o godz. 10-tej przed poł. w Starostwie pokój 14.

Kaucja licytacyjna wynosi 50 zł.

Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 10 czerwca 1931 r.

Wydział Powiatowy — Zarząd Dróg w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy

W środę dnia 17 bm. o godz. 10 przed poł. sprzedawcą będę w drodze egzekucji na rynku w Kowalewie przed lokalem p. Neumerowej najwięcej dającym za gotówkę:

2 maszyny do szycia „Singer“, szafę żelazną do pieniędzy, 2 płaszcz (męski i damski), kołnierz skórkowy, wagę składową, regał do książek, 2 kwiatniki, bufet dębowy, leżankę, kanapę i różne towary restauracyjne.

Skale, kom. sąd. z pol.

Przetarg przymusowy

Dnia 16 czerwca 1931 r. sprzedawcą będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą:

o godz. 9,15 przed poł. — 1 maszynę do pisania;

o godz. 9,30 przed poł. — 1 biurko;

o godz. 10-tej przed poł. — 2 obrazy, 2 teki składowe, 2 regały i 1 repozytorjum z szafką;

o godz. 10,15 przed poł. — 1 szafę żelazną;

o godz. 10,30 przed poł. — 1 maszynę do pisania;

o godz. 11-tej przed poł. — 1 samochód;

o godz. 11,15 przed poł. — 1 bufet;

o godz. 11,30 przed poł. — 1 biurko, 1 fortepian i 1 biurko;

o godz. 11,45 przed poł. — 2 radioaparaty;

o godz. 12-tej w poł. — 1 kasę rejestracyjną;

Zbiórka reflektantów w moim biurze przy ul. Hallera 10.

Rec, zast. kom. sąd. Wąbrzeźno.

DRUGERJA POD „ŁABĘDZIEM“

właśc.: FL. BIAŁECKI

WĄBRZEŹNO — HALLERA NR. 9

Poleca po bardzo niskich cenach:

Mydło toaletowe, mydło do prania, proszki do prania, pudry i kremy, pasty do zębów, wody do ust, perfumy, wody kolońskie i wody kwiatowe w butelkach i na wagę

Lakier i olej do rakiet tenisowych, wszelkie herbaty lecznicze, ziola lecznicze w pudełkach, Magistra E. Wolskiego, Dra med. St. Brejera, Dra Bern. Lanera

Sole i wody mineralne. Sole do kąpiei z kwasem węglowym. Esencja octowa. Tynktura przeciw pluskwom. Proszek na karakony, szwabki, mole i wszelkie inne owady. Flit i muchołapki. Zer dla ptaków. Farby Wilbra do materji i bucików. Specjalność: gotowe farby olejne we wszelkich kolorach. Tapety, dywany chodniki linoleum stale na składzie.

Bezpłatne kursy haftów!!

Singer

Singer

maszyny do szycia damskie, kra-
wieckie, mierzki, okręt-
owe i wszelkie inne na najdogod-
niejszych warunkach poleca

KAZIMIERZ GULDA

Wąbrzeźno ul. Hallera 4.

Podajemy niniejszem do wiadomości Sz. Klienteli, iż p. Kazimierz Gulda jest naszym przedstawicielem na miasto Wąbrzeźno i powiat

SINGER
SEWING MACHINE COMP.

Uczeń

syn dobrej rodziny może się zgłosić

W. Markuszewski.
Wąbrzeźno.

Mieszkanie

2 pokoje i kuchnia z ogrodem do wynajęcia
Matejki 24.

3 - 5-cio pokojowe mieszkanie

do wynajęcia.
Zgł. w eksped. „GŁOSU“

DOJARZA

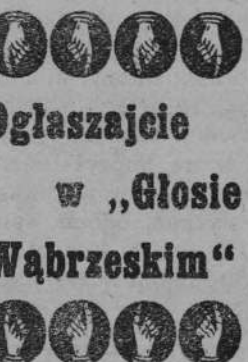
nieznanego, poszukuje od zaraz

HAGEDORN
Dębowałaka.

PIECZATKI
różnego rodzaju
kauczukowe i metalowe
szylidy mosiężne
na drzwi i dostarcza i firm.
najtaniej



Ogłaszajcie
w „Głosie
Wąbrzeskim“



Samochód ciężarowy
1 i pół do 2 ton bardzo mało używany
oraz
samochód osobowy
limuzyna 4 drzwiowa w dobrym stanie
tanie do sprzedania
Oferty pism. do Administracji „Głosu Wąbrzeskiego“

KINO **SŁOŃCE** KINO
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

2 osoby na 1 bilet.

W poniedziałek 15 i we wtorek 16 bm.

Program rekordowy.

wyświetlamy, aby dać możność wszystkim warstwom społeczeństwa, zobaczenia tak wielkiej potęgi jaką jest film p. t.

„NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN“

w roli gł. Paweł Baume, Kaczyński, Himelsztos, Kantorek, Kemmenrich, Müller i w. inn.

Jako drugi program wyświetlamy film z HARRY LIEDTKIEM p. t.

„PANI NIE CHCE DZIECI“